

Ireneusz Walencik

Agnieszka Trzaska, Rafał Kos: Zmiana przepisów usprawni procesy grupowe

Jak informował „Rynek Prawniczy”, kancelaria Kubas Kos Gałkowski reprezentowała poszkodowanych w procesie z pozwu grupowego w sprawie odpowiedzialności odszkodowawczej organów administracji rządowej i samorządowej za straty poniesione podczas powodzi wiosną 2010 r. Po siedmioletnim postępowaniu Sąd Okręgowy w Krakowie orzekł w październiku 2017 r., że Skarb Państwa reprezentowany przez dyrektora Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej w Krakowie oraz samorząd województwa świętokrzyskiego, ponoszą solidarną odpowiedzialność za szkody powodzią powstałe wskutek przerwania przez Wisłę wałów pod Sandomierzem.

Poniżej przedstawiamy odpowiedzi prawników procesowych kancelarii Kubas Kos Gałkowski na pytania „Rynku Prawniczego” dotyczące sądowego postępowania grupowego w Polsce. Odpowiadają partnerzy kancelarii, adwokaci **Agnieszka Trzaska**, która była pełnomocnikiem powodów-powodzin i **Rafał Kos**.

„Rynek Prawniczy”: Przewlekłość postępowań grupowych szokuje jeszcze bardziej niż zwykłych. A przecież w zamyśle miały właśnie skracać rozpatrywanie roszczeń przez ich komasowanie w jedną sprawę. Co przesądziło o porażce? Niebywale formalistyczna procedura czy zachowawcze kunktatorstwo sędziów nieufnych i nie rozumiejących kilka lat temu nowej instytucji w polskim procesie cywilnym?

Agnieszka Trzaska, Rafał Kos: Pierwsze lata obowiązywania ustawy o dochodzeniu roszczeń w postępowaniu grupowym ukazały, że nowo wprowadzony mechanizm nie spełnił pokładanych w nim nadziei na szybsze i bardziej efektywne rozstrzygnięcie wielu indywidualnych spraw. Złożyło się na to kilka czynników. Bez wątplenia nowość legislacyjna samej ustawy i wprowadzonego nią mechanizmu zbiorowego dochodzenia roszczeń, który wymaga nieco odmiennego spojrzenia na sprawę niż tradycyjnie ujmowany dwustronny proces. Potrzebny był też czas na wypracowanie praktyki stosowania ustawy, wykształcenie się wykładni poszczególnych przepisów, w tym w szczególności art. 1 czy art. 2 ustawy o dochodzeniu roszczeń w postępowaniu grupowym, określających przesłanki dopuszczalności postępowania grupowego.

Czasami zbyt formalistyczne podejście sądów w toku wykładni tych przepisów ustawy wykluczało drogę do postępowania grupowego nawet w tych sprawach, które dla ustawodawcy były głównym motywem dla podjęcia działań legislacyjnych i wprowadzenia postępowania grupowego (m.in. szeroko komentowana sprawa osób poszkodowanych w katastrofie budowlanej hali Międzynarodowych Targów Katowickich). Kluczową rolę dla korekty tak rygorystycznej wykładni dopuszczalności postępowania grupowego odegrała pierwsza szersza wypowiedź Sądu Najwyższego co do rozumienia tych przesłanek, w tym również istoty powództwa o ustalenie odpowiedzialności (chodzi przede wszystkim o postanowienie Sądu Najwyższego z 25 stycznia 2015 r., I CSK 533/14). To rozstrzygnięcie Sądu Najwyższego i kolejne z 2015 r., zmieniły rygorystyczne podejście sądów, które w ostatnich dwóch latach coraz przychylniej i w coraz większym stopniu zaczęły orzekać na rzecz dopuszczalności prowadzenia postępowania grupowego w poszczególnych sprawach przed nimi zawisłych.

„Rynek Prawniczy”: Ze statystyk Ministerstwa Sprawiedliwości wynika, że w latach 2010-2015 ok. 38 proc. spraw w postępowaniu grupowym trafiło do rozpoznania merytorycznego. Wyroki po ośmiu bodaj latach obowiązywania ustawy to wybitna rzadkość. Czyli statystyki potwierdzają, że postępowania grupowe w polskich warunkach nie zdały w ogóle egzaminu ze skuteczności?

Agnieszka Trzaska, Rafał Kos: Odnosząc się do statystyk Ministerstwa Sprawiedliwości – przede wszystkim trzeba pamiętać, że zgodnie z tzw. podejściem sektorowym przyjętym w ustawie, nie w każdej sprawie cywilnej postępowanie grupowe może się toczyć; stąd fakt, że mniej niż połowa spraw trafiła do rozpoznania merytorycznego, mógł wynikać z tej przyczyny, że w części tych spraw postępowanie grupowe nie mogło się w ogóle toczyć. Bez szczegółowych danych, jakiej kategorii roszczeń te sprawy dotyczyły, nie sposób z tych statystyk wyciągać daleko idących wniosków.

Postępowania grupowe w pierwszych latach obowiązywania ustawy nie okazały się tak skuteczne, jak można byłoby tego oczekiwać, ale w naszej opinii niezasadne jest stwierdzenie, że postępowanie to w ogóle nie zdało egzaminu ze skuteczności.

Bez wątplenia, za szczególnie długotrwałe postępowania można uważać postępowania w pierwszych sprawach wszczynanych w 2010 r. i w kolejnych latach, na których, można powiedzieć, sądy jak i pełnomocnicy uczyli się ustawy. W tych sprawach – pierwsza faza postępowania (faza certyfikacji) była szczególnie długa, co wynikało z orzekania o dopuszczalności przez sądy dwóch instancji, czasami wielokrotnie, np. w sprawie powodźan dwukrotnie sąd wydawał postanowienie o rozpoznaniu sprawy w postępowaniu grupowym, w sprawie grupy agentów ubezpieczeniowych przeciwko Link4 sprawa w zakresie dopuszczalności była rozpoznawana trzykrotnie, czy nawet czterokrotnie. W postępowaniu grupowym grupy bliskich osób poszkodowanych w katastrofie budowlanej hali Międzynarodowych Targów Katowickich – sprawa w fazie certyfikacji trafiła do Sądu Najwyższego, podobnie sprawa grupy wydawców książek przeciwko administratorowi portalu Chomikuj.pl.

Aktualnie widać, że po 2015 r. te wstępne fazy, a zwłaszcza faza certyfikacji, toczą się szybciej, sprawniej, widać to na przykładzie spraw przeciwko towarzystwom ubezpieczeniowym czy bankom. A dalszą poprawę powinna przynieść tegoroczna nowelizacja ustawy.

Jeśli spojrzeć na te pierwsze sprawy, wszczynane jeszcze w 2010 r., prima facie mogłoby się wydawać, że zapadnięcie w nich orzeczenia po siedmiu latach, to mało satysfakcjonujące osiągnięcie z punktu widzenia efektywności i szybkości postępowania. Niemniej, jeśli przyjrzeć się temu bliżej, nie jest tak do końca, jeśli spojrzymy na to, ile indywidualnych roszczeń/spraw (często niezwykle skomplikowanych) „załatwiliśmy” w tym okresie. W postępowaniu grupowym prowadzonym przez nas – takich indywidualnych spraw było niecałe 30, a w licznych grupach jest ich przecież od kilkuset do tysiąca.

Mówiąc o skuteczności postępowań grupowych nie sposób też pominąć istotnego aspektu z nimi związanego wynikłego właśnie z kumulacji wielu roszczeń. W wielu przypadkach poszczególni członkowie grupy nie zdecydowałiby się w ogóle na indywidualne wytoczenie powództwa, dotyczy to zwłaszcza spraw skomplikowanych. Nawet gdyby każdy z członków grupy zdecydował się na wytoczenie powództwa indywidualnie, bez wątplenia każda z tych indywidualnych spraw trwałaby co najmniej 3-4 lata.

„Rynek Prawniczy”: Tegoroczną nowelizację ustawy należy uznać raczej za kosmetyczne pudrowanie niewydolnego modelu. Wysiłmy się jednak na odrobinę optymizmu: co z nowych rozwiązań może przynieść choćby nieśmiała poprawę?

Agnieszka Trzaska, Rafał Kos: Nie zgadzamy się z taką opinią, że zmiany były kosmetyczne i utrwalały niewydolny model; postępowania, naszym zdaniem, będą sprawniej i szybciej prowadzone, a zmiany istotnie ograniczą ryzyko niewłaściwej wykładni przepisów, zwłaszcza na etapie certyfikacji.

Nowelizacja w dużej mierze była właśnie odpowiedzią na te bolączki pierwszych lat funkcjonowania ustawy o dochodzeniu roszczeń w postępowaniu grupowym i zasadniczym celem, jaki przyświecał tym zmianom, było zwiększenie efektywności tego mechanizmu. Jak wynika z uzasadnienia projektu zmian, ustawodawca na etapie legislacyjnym skrzętnie zdiagnozował występujące w orzecznictwie patologie i proponując zmiany wykorzystał „procertyfikacyjne” orzeczenia Sądu Najwyższego oraz stanowisko doktryny.

Po pierwsze, rozszerzono katalog spraw, w których postępowanie grupowe może się toczyć, na wszelkie (nie tylko konsumenckie) sprawy o roszczenia wywodzone w reżimie kontraktowym czy roszczenia z tytułu bezpodstawnego wzbogacenia.

Po drugie, kluczowe, gdy chodzi o etap certyfikacji, doprecyzowano przesłankę ujednoczenia roszczeń warunkującą dochodzenie roszczeń pieniężnych w postępowaniu, uchylając wymóg dokonania ujednoczenia wysokości poszczególnych roszczeń z uwzględnieniem wspólnych okoliczności. To właśnie poprzednie brzmienie przepisu i jego zbyt rygorystyczna wykładnia stanowiła czasami dla sądów powód do odrzucania pozwów grupowych w sprawach, które miały zdatność bycia rozpoznanymi w tym trybie.

Po trzecie, doprecyzowano również istotę powództwa o ustalenie odpowiedzialności, wskazując, że w przypadku uwzględnienia żądania ustalenia odpowiedzialności pozwanego sąd ustala w orzeczeniu okoliczności wspólne członkom grupy, stanowiące przesłanki dochodzonych przez nich roszczeń. Po czwarte, co szczególnie istotne z punktu widzenia zapobiegania długotrwałości – zniesiono obligatoryjne rozstrzygnięcie na rozprawie o dopuszczalności rozpoznania sprawy w postępowaniu grupowym.

Kolejno, określono przesłanki, które sąd winien wziąć pod uwagę decydując o nałożeniu na stronę powodową obowiązku złożenia kaucji na zabezpieczenie kosztów postępowania, jak i określono moment, kiedy sąd o kaucji powinien decydować.

Zliberalizowano przepisy odnoszące się do kwestii ogłoszeń informujących o wszczęciu postępowania grupowego. Także dalsze, drobniejsze zmiany mają służyć właśnie większej sprawności i szybkości postępowań.

Wprowadzone zmiany nie zmieniają oczywiście samego modelu *opt-in* jako głównego założenia ustawy, ale ze wskazanych wyżej powodów trudno nazwać je kosmetycznymi.

„Rynek Prawniczy”: Jakich gruntownych zmian byłoby trzeba, aby było choć w części tak, jak w Ameryce, gdzie np. badania naukowe pokazują, że wyroki zapadające w sporach zbiorowych mają jednak skutek odstraszający korporacje od podejmowania praktyk szkodzących konsumentom? Czy może zmiana modelu tworzenia grupy z *opt-in* na *opt-out*? Czy np. budowa odrębnego sądu zajmującego się wyłącznie postępowaniami grupowymi z wyspecjalizowanymi sędziami po stażach i szkoleniach w Ameryce? Coś innego?

Agnieszka Trzaska, Rafał Kos: Jeśli chodzi o pierwsze zagadnienie realizacji przez mechanizmy grupowego dochodzenia roszczeń funkcji regulacyjnej, wymuszającej na uczestnikach obrotu działania zgodne z prawem, to już obecna ustawa w takim kształcie, w jakim obowiązuje, może tę funkcję realizować i realizuje.

Potrzeba jednak czasu na to, aby wśród uczestników rynku/obrotu świadomość tego mechanizmu powstała. Nie możemy zapominać, że w Stanach Zjednoczonych instytucja *class action* ma już ponad stu pięćdziesięcioletnią tradycję, a i sama kultura prawna, czy szerzej świadomość prawna społeczeństwa, są bardziej rozwinięte niż w Polsce. Warto pamiętać, że ów „odstraszający” efekt wyroków zapadających w Stanach Zjednoczonych wynika nie tyle z samego modelu postępowania (*opt-out*), ale z faktu, że sądy amerykańskie mogą zasądzić od pozwanych tzw. odszkodowanie represyjne (*punitive damages*), a więc wielokrotnie przekraczające wysokość szkody (właśnie w celu „odstraszenia” potencjalnych sprawców, a nie tylko w celu skompensowania szkody); taka instytucja nie jest znana naszemu prawu cywilnemu.

Bez wątpienia jednak wprowadzenie przynajmniej w pewnym zakresie modelu *opt-out* przyczyniłoby się do szybszego wykształcenia czy też wzmocnienia tej funkcji. W szczególności, w przypadku tzw. drobnych kwotowo szkód masowych (*small mass claims*), związanych z ochroną konsumentów czy z naruszeniem prawa konkurencji. Zresztą trwają prace prowadzone wspólnie przez Ministerstwo

Rozwoju i Ministerstwo Sprawiedliwości nad projektem wprowadzenia do polskiej ustawy modelu *opt-out* w pewnych kategoriach spraw i w pewnym zakresie.

Ponadto, w związku z wejściem w życie przepisów dotyczących prywatnoprawnego dochodzenia roszczeń o naprawienie szkody wyrządzonej przez naruszenie prawa konkurencji (tzw. *private enforcement*) możliwe będzie wykorzystanie licznych domniemań i ułatwień dowodowych w tych postępowaniach grupowych, które będą miały za przedmiot roszczenia w zakresie *private enforcement*. Kumulacja tych dwóch instrumentów prawnych ma także szanse osiągnąć efekt „odstraszący”.

Pomysł stworzenia wyspecjalizowanego sądu jest interesującym rozwiązaniem z punktu widzenia zapewnienia większej efektywności, specjalizacja sądu zazwyczaj idzie w parze z wysokiej jakości orzecznictwem. Ale być może warto wpierw poczekać na pierwsze efekty zmian legislacyjnych, jeśli chodzi o praktykę orzeczniczą w zakresie certyfikacji postępowania grupowych.

„Rynek Prawniczy”: Wyłoniła się grupa kancelarii, które zajmują się prowadzeniem spraw z zakresu *polish class action* po stronie powodowej, wszelako część z nich to raczej tylko wizerunkowy marketing. Mają po drugiej stronie zwykle duże zagraniczne prawnicze firmy reprezentujące np. banki w sprawach o kredyty frankowe. Z tej perspektywy patrząc, co jest istotne, by taką specjalizację z sukcesem rozwijać w kancelarii? I czy w ogóle warto z punktu widzenia firmy prawniczej jako biznesu?

Agnieszka Trzaska, Rafał Kos: Specjalizacja w zakresie *class action* to można powiedzieć „ekstraliga” *litigation* w ogóle; punktem wyjścia musi być dobra praktyka w zakresie rozwiązywania i rozstrzygania sporów, czyli zespół procesualistów z dobrym zapleczem merytorycznym.

Obserwując aktualne tendencje, jak i ogólne zainteresowanie grupowymi mechanizmami dochodzenia roszczeń, nie tylko w Polsce, ale w całej Europie czy w ogóle w skali globalnej, można spodziewać się, że ta dziedzina będzie się rozwijać. A więc bez wątpienia warto budować własną specjalizację w tym obszarze.

Pytania zadał: Ireneusz Walencik